



Na wejherowskich ścieżkach



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

**K**iedyś pewien psycholog opowiadał mi, jak telefonicznie ratował człowieka przed próbą samobójczą. – Przecież za chwilę święta, a czy nie zapomniał pan umyć okien w domu? – usłyszał niedoszły samobójca. – A rzeczywiście – odpowiedział psychologowi. I tak udało się uratować jedno życie. Poczucie bezsensu życia, próby samobójcze i choroby psychiczne – jest ich coraz więcej. Wspominamy o nich na stronach VI-VII. Jednak piszemy także o tym, jak może wyglądać świat bez wartości duchowych. Dzień Świętości Życia to nie tylko kolejna manifestacja, to także zwykła, ale i piękna codzienność życia normalnych rodzin. O innych niebezpieczeństwach piszemy na s. IV. Biuletyn o zagrożeniach to pomysł rozwijającego się wciąż Gdańskiego Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych. Zachęcamy także do włączenia się w akcję, którą organizujemy i której patronujemy – „Palma dla Rodziców Marioli”. A oprócz tego może warto wybrać się do miejsca, gdzie nie brakuje zakochanych. Parafia św. Walentego w Matarni to miejsce wyjątkowe, sprzyjające romantycznym spacerom wśród starych drzew (s. VIII).

## Weź krzyż i naśladuj



KSM ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

Droga Krzyżowa na wzgórzach w ubiegłym roku

**Biorą go dosłownie na swoje ramiona, niosąc od stacji do stacji.**

A do przejścia leśnymi ścieżkami Kalwarii Wejherowskiej jest kilka kilometrów wcale niełatwej drogi.

**J**eśli ktokolwiek wątpi w młodych ludzi, w ich wiarę i zaangażowanie, powinien przyjść w sobotę 28 marca na Drogę Krzyżową, zorganizowaną i prowadzoną przez młodzież z KSM Archidiecezji Gdańskiej na Kalwarii Wejherowskiej. – Czas Wielkiego Postu pokazuje nam drogę Zbawiciela, która poprzez cierpienie i śmierć prowadzi do pełni życia.

Dlatego decydujemy się co roku na ten trud i wysiłek, w którym młodzi ludzie uczestniczą coraz chętniej – mówi ks. Piotr Gruba z parafii Przemienienia Pańskiego w Gdyni-Cisowej, moderator KSM w archidiecezji gdańskiej. Do wzięcia udziału w przejściu Drogą Krzyżową w tym miejscu zachęca także metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. – Zapraszam wszystkich wiernych, a zwłaszcza całą młodzież naszej archidiecezji wraz z księżmi i katechetami, na Kalwarię Wejherowską do udziału w Drodze Krzyżowej. Zachęcam do rozważania Męki naszego Pana w kontekście hasła obecnego roku kościelnego: „Otoczmy troską życie”. Poprzez treści przygotowane przez młodzież będziemy starali się odkrywać istotę życia Chrystusa – zaprasza gdański

metropolita. Warto przypomnieć, że zaraz po uroczystościach o charakterze religijnym odbywa się wśród młodych ludzi spontaniczna zbiórka, wspierająca inicjatywę „Palma dla...” (więcej na s. V).

Kalwaria Wejherowska była czwartą z kolei, powstałą w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej – po Zebrzydowskiej, Pakoskiej i Żmudzińskiej. Inicjatorem jej utworzenia i głównym fundatorem był wojewoda malborski Jakub Wejher. Odległości pomiędzy stacjami przyszłej kalwarii wyliczył jeden z cystersów oliwskich, o. Robert z Werben, opierając się na faktycznych pomiarach Drogi Krzyżowej Chrystusa w Jerozolimie. On także oznaczył krzyżami rozmieszczonymi w terenie lokalizację przyszłych kaplic.

au

## Nareszcie wspólne bilety

**TRÓJMIASTO.** Identyczne ceny i rodzaje biletów będą od czerwca obowiązywać w gdańskich tramwajach, gdyńskich trolejbusach i wszystkich autobusach w Trójmieście. W Gdańsku nie będzie biletów czasowych, w Gdyni stref taryfowych. Mieszkańcy Gdyni będą mogli natomiast kupić bilet godzinny. Zmiany, które zostaną wprowadzone od czerwca, mają być elementem jednorodnej, wspólnej taryfy komunikacji miejskiej. Dzięki nim w każdej części metropolii będzie można kasować takie same bilety. Bilet 60-minutowy będzie kosztował 3 zł zamiast 4,20 zł. Mniej zapłacimy za gdański bilet jednonprzejazdowy, którego cena zmalała z 3 zł do 2,5 zł. Ponieważ bilety będą wszędzie takie same, dzisiejsza gdyńska jednonprzejazdówka, która kosztuje 2 zł, zdrożeje o 50 gr. Z kolei z Gdańska zniknie jeden z najtańszych biletów miejskich w Polsce – 15-minutowka za 2 zł. **au**

## Promocja w Berlinie

**Gdynia** zaprezentowała się podczas jednej z największych imprez targowych na świecie ITB Berlin, czyli targów turystycznych. Przez pięć dni od 11 do 15 marca można było zapoznać się z propozycją turystyczną w kompleksie kongresowo-wystawienniczym Messe w Berlinie. Polskie stoisko narodowe liczyło tym razem 1500 mkw., na których zaprezentowało się 16 regionów i przedstawiciele branży turystycznej. Status Regionu

Partnerskiego Polskiego Stoiska uzyskało w tym roku Pomorze, ze szczególnym udziałem Gdyni. Stoisko Pomorza miało rekordową powierzchnię 110 mkw. oraz 14 wystawców. Flagowym produktem Gdyni, w zdecydowany sposób wyróżniającym się na tle całego stoiska pomorskiego, jest zlot największych żaglowców świata, który odbędzie się tu od 2 do 5 lipca na starcie regat The Tall Ships Races 2009. **au**



Berliński banner reklamujący zlot żaglowców w Gdyni

## Dla nauczycieli i wychowawców

**Gdynia.** Tegoroczne rekolacje wielkopostne dla nauczycieli i wychowawców rozpoczną się w czwartek 2 kwietnia o godz. 20.00 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni (ul.

Armii Krajowej 46, w pobliżu dworca PKP). Spotkaniom formacyjnym będzie przewodniczył i nauki wygłosi abp senior Tadeusz Gocłowski. Zakończenie w Niedzielę Palmową 5 kwietnia o godz.

14.30 w Gdańsku-Oliwie w czasie Mszy św., którą odprawi metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. Uroczystości te będą stanowić punkt kulminacyjny XXIV Światowego Dnia Młodych. **scz**

## Odszedł wychowawca kapłanów

**Sopot.** 10 marca 2009 r. o godz. 5.00 w Hospicjum Caritas w Sopocie zmarł w wieku 81 lat, w tym 57 lat w kapłaństwie, ks. dr Grzegorz Gólski CM, wieloletni wykładowca w Gdańskim Seminarium Duchownym w Oliwie (1971–2002). Urodzony 20 września 1928 r. w Gackach (pow. Świecie n. Wisłą); przyjeżdżał do Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy 8 września 1947 r. Śluby złożył w Krakowie 2 września 1949 r. Święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie z rąk bp. Stanisława Rosponda 29 czerwca 1952 r. W latach 1953–1954 pracował jako wikariusz parafii św. Wincentego



à Paulo w Bydgoszczy. W latach 1954–1958 był kapłanem Szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Następnie odbył studia specjalistyczne z filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które uwieńczył doktoratem w 1962 r. Ostatnie lata życia spędził jako duszpasterz w parafii Zesłania Ducha Świętego w Sopocie.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona w piątek 13 marca o godz. 12.00 w parafii misjonarskiej Zesłania Ducha Świętego w Sopocie-Brodzynie. Ks. Gólski został pochowany w grobowcu księży misjonarzy w Sopocie. **xsc**

## Koncert 2 Tm 2,3

**Gdańsk-Morena.** Wielki Post to czas refleksji nad doczesnością i wiecznością, nad życiem i śmiercią, czas zatrzymania się w zabieganej codzienności. Pod koniec okresu oczekiwania na święta Wielkanocy proboszcz parafii Bożego Ciała na Morenie ks. Wojciech Chistowski proponuje niecodzienny koncert zespołu 2 Tm 2,3. – Teksty wykonywanych utworów pochodzą z Pisma Świętego i mówią o życiu i śmierci, przemijaniu i wieczności, o pragnieniach i tęsknotach człowieka – mówi organizator. Koncert odbędzie się w kościele pw. Bożego Ciała w Gdańsku-Morenie w poniedziałek 30 marca o godz. 19.00. Bilety w cenie 10 zł są do nabycia w parafii. **au**



ANDRZEJ URBAŃSKI

## Abp senior Tadeusz Gocłowski

Żyjemy w epoce, która odnotowuje w pewnym sensie zamach na życie.

Ten zamach przede wszystkim kojarzył się w trudnym okresie XX wieku z dwiema wojnami światowymi, dramatycznymi ideologiami, które występowały przeciwko życiu, życiu właściwie rozumianemu. Zostawmy jednak historyczne odniesienia. Warto dzisiaj pochylić się nad problemem wielkiej troski o życie człowieka, ale także o życie narodów, społeczeństw, kontynentów. Zachęcam do sięgnięcia po książkę ks. prof. K. Michalskiego „Między heroizmem a bestialstwem”. (...).

Żyjemy obecnie w sytuacji specyficznej, w której z jednej strony istnieje głęboka refleksja na temat życia człowieka, godności człowieka, godności osoby ludzkiej, a z drugiej strony jakiś dziwny humanizm w cudzośćwiu, polegający na dziwnym stosunku do życia. **Do życia, które traktuje się niekiedy jako zagrożenie dla szczęścia człowieka.**

Podczas konferencji na temat życia w Gdańsku, 14 marca 2009 r.

**GOŚĆ GDAŃSKI**

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański

W poszukiwaniu kolejnego Dettlaffa

# Odkrywanie korzeni

Rozmowa  
z **ks. Rafałem  
Dettlaffem**,  
genealogiem  
hobbystą

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ:**  
Czas Wielkiego Postu  
to czas zatrzymania się,  
zadumy nad sensem cier-  
pienia, nad własną wia-  
rą. Znalazłeś specyficzny  
sposób zamyślenia nad  
życiem: zajęłeś się gene-  
alogią.

**Ks. RAFAŁ DETTLAFF:** – Chy-  
ba nie można powiedzieć,  
że jest to zainteresowanie typo-  
wo wielkopostne, chociaż ma  
ono w sobie coś z zadumy nad  
życiem. Genealogia to spojrze-  
nie w przeszłość, poszukiwanie  
własnych korzeni, odkrywanie  
swojej tożsamości.

**Rozumiem, że w poszukiwaniu  
informacji o przodkach pomaga-  
ją Ci starsi członkowie rodziny.**

– Oczywiście. Budując własne  
drzewo, nie można zaniedbać zbierania  
informacji od tych, którzy  
coś pamiętają. A z reguły najwięcej  
pamiętają najstarsi. Zauważyłem  
też, że przydają się stare zdjęcia  
rodzinne. Nasi dziadkowie czy bab-  
cie oglądając fotografie, często  
przypominają sobie jakieś nowe,  
zapomniane fakty, czy widniejące  
na zdjęciach postacie.

**A co z metrykami w Urzędach  
Stanu Cywilnego czy przy para-  
fiach?**

– Oczywiście są niezastąpione.  
Z tym, że – o ile mi wiadomo –  
Urzędy Stanu Cywilnego prze-  
trzymują dokumenty nie dłużej  
niż 100 lat. Wszystkie starsze  
są odsyłane do Archiwum Pań-  
stwowego. A jeżeli chodzi o stare  
księgi parafialne z parafii naszej  
archidiecezji, to największy  
ich zbiór jest w archiwum przy-  
kurii metropolitalnej w Oliwie.

**Pewnie takie poszukiwania  
bywają żmudne, długie i mę-  
czące.**

– Mogą zająć wiele czasu.  
Ale na pewno nie są męczące. Każda  
nowa postać z rodziny znaleziona  
w archiwach to prawdziwe odkrycie.  
A jeżeli zaczyna się myśleć,  
że każdy kolejny wers w księdze  
to nie pusty zapis, ale dane doty-  
czące konkretnej osoby, z której  
narodzenia rodzice się cieszyli  
albo której śmierć przyniosła in-  
nym ból, osoby, która żyła, cieszyła  
się, przeżywała chwile trudu i rado-  
ści, czuła, cierpiała – to taka księ-  
ga staje się śladem starego świata,  
w który wkraczamy i który na nowo  
odkrywamy.

**Co Ci dały poszukiwania?**

– Zmobilizowały mnie do czę-  
stszego odwiedzania bliższych i dal-  
szych krewnych. Życie pędzi strasz-  
nym tempem i umyka nam dzień  
po dniu. Ludzie jedni po drugim  
odchodzą. A przecież jeżeli nie bę-  
dziemy mieli czasu dla drugiego  
człowieka, to po co żyć?

W badaniach genealogicznych  
zawsze zaskakujące są spotkania  
z nowo odkrytymi członkami rodzi-  
ny. Bywa, że po zdobyciu jakiegoś

adresu staje  
na progu domu  
i przedstawiam  
się: „Ks. Rafał  
Dettlaff – po-  
chodzę ze Starzyna i odwiedzam  
Państwa, bo jesteśmy krewnymi.  
Buduję drzewo genealogiczne  
i chciałem się więcej dowiedzieć  
na temat waszych przodków”.  
Najczęściej jest to dla nich wielkie  
zaskoczenie. Ale po krótkich wy-  
śnieniach równie często proponują,  
bym zwracał się do nich „wujku”  
albo „ciociu”. Potem przychodzi  
czas na przeglądanie fotografii,  
w których rozpoznają swoich krewn-  
nych i atmosfera robi się bardzo ro-  
dzinna. Spotkania prawie zawsze  
kończyły się zaproszeniem na ko-  
lejną wizytę.

**A co jest największą trudnością  
w tych poszukiwaniach?**

– Kłopotem są braki w księgach  
metrykalnych. Nie wszystkie prze-  
trwały do naszych czasów. Jestem  
w tej uprzywilejowanej sytuacji,  
że moja rodzina od wieków za-  
mieszkuje na Kaszubach. Zatem  
przynajmniej zakres terenu poszu-  
kiwań nie jest zbyt rozległy, a archi-  
wa są w pobliżu. Jednak działania  
wojenne zrobiły swoje i wiele mate-  
riałów zostało zniszczonych.

Trudnością jest też brak cza-  
su. Pewien genealog powiedział:  
„Spiesz się, wkrótce sam będziesz  
przodkiem”. I jest w tym dużo  
prawdy. Takie hobby zajmuje  
dość dużo czasu. A ludzie odcho-  
dzą w przeszłość. Zaskoczeniem  
było dla mnie spotkanie 91-letniego  
kuzyna mojego pra-pradziadka.  
Niestety, nie potrafił mi wiele  
powiedzieć, pewnie z racji wie-  
ku i luk w pamięci. Innym razem  
chciałem odwiedzić mieszkającego  
w Niemczech brata mojej babci.  
Tak się złożyło, że zmarł tydzień  
przed moją wizytą. Jeśli więc ktoś  
czuje chęć zajęcia się genealogią,  
nie powinien zwlekać.

**Czy bardzo popularne dziś ukła-  
danie drzewa genealogicznego  
nie wiąże się z ryzykiem niszcze-  
nia ksiąg i innych materiałów  
archiwalnych?**

– Na szczęście nie, bo w archi-  
wum korzysta się z komputera  
i przegląda fotokopie, a nie orygi-  
nały ksiąg. Zresztą komputer  
jest narzędziem, które niesamo-  
wicie ułatwia takie badania. Poja-  
wiają się coraz nowsze programy  
do tworzenia drzewa genealogicz-  
nego. Istnieją też strony interneto-  
we, ułatwiające taką pracę.

**Powiesz nam kilka słów o swoim  
drzewie genealogicznym?**

– Buduję je od niespełna roku,  
a więc nie jest nadzwyczajnie duże.  
Zresztą początkujących genealogów  
należałoby uprzedzić, że drzewo  
takie nie wyrasta w ciągu miesią-  
ca. Najstarszy przodek, którego  
znalazłem, to urodzona w 1786 r.  
pra-pra-pra-prababcia Rosalia  
Otrombka. W drzewie zebrałem  
ponad 1300 krewnych. Mam nadzie-  
ję, że będzie się rozrastało. Moje  
nazwisko na Kaszubach jest bardzo  
popularne, a zanim rozpocząłem  
pracę genealogiczną, znałem tylko  
kilka osób spokrewnionych ze mną  
i noszących to samo nazwisko. Dziś  
w moim drzewie jest ponad 260  
Dettlaffów. Jak na rok pracy, to chyba  
niezły wynik. ■

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



**W pracy  
geneologa  
bardzo  
pomocne są  
stare fotografie  
rodzinne**

## Biuletyn o zagrożeniach

# Nie tylko dla katechetów



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

odczytywaniem przyszłości z gwiazd. – Nieświadomie wprowadzałem innych ludzi w błąd, wmawiając im wymagowaną przez siebie „rzeczywistość” – wyznaje na łamach biuletynu. Jego zainteresowania „wrózeniem z gwiazd” zaczęły się niewinnie, już w młodości, w wyniku spotkań z trudniącymi się tym osobami i pod wpływem różnych lektur. Po czasie sam odkrył w sobie „coś”, co nazwał intuicją, która pozwalała mu odgadywać datę urodzenia i znak zodiaku. Zachęcony „sukcesami”, rozpoczął studiować horoskopy: chiński i galijski. Doszło nawet do tego, że zaczął doradzać lub odradzać drugiemu człowiekowi jego partnerów życiowych...

**Ks. Grzegorz Daroszewski: zagrożenia występują w całej Polsce**

– Będziemy starali się nawiązać współpracę z różnymi osobami z całej Polski, które w rozmaity sposób zajmują się interesującą nas tematyką – mówi ks. Daroszewski. Została już nawiązana współ-

praca z różnymi ośrodkami rekolekcyjnymi, gdzie biuletyn będzie dostępny. I może na końcu mała sugestia. W tym numerze ks. Andrzej Kowalczyk, nasz niezmordowany i jak zawsze uśmiechnięty archidiecezjalny egzorcysta, wyjaśnia, czym kończy się wróżbiarstwo. Dlatego byłoby rzeczą cenną, gdyby i inni polscy egzorcyci opowiedzieli na podstawie swojej praktyki o skutkach mniej czy bardziej uświadomionej magii.

**Ks. Sławomir Czalej**

Biuletyn można nabyć za dowolną ofiarę w księgarni katolickiej „Betlejem”, ul. Ogarna 124, Gdańsk, czynna: pn.–pt. 10.00–18.00, sob. 10.00–14.00. Można go też otrzymać za darmo w formie elektronicznej, pisząc na e-mail: [biul@wp.pl](mailto:biul@wp.pl).

– Pomysł na biuletyn zrodził się już kilka lat temu. **Wydawaliśmy go w ramach Gdańskiego Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych** – mówi ks. Grzegorz Daroszewski, asystent kościelny nowego kwartalnika, poświęconego zagrożeniom duchowym.

Z biegiem czasu, wobec wzrastającej liczby zagrożeń dotyczących współczesnego człowieka, z Centrum Informacji wyodrębniona została Fundacja Przeciwdziałania Uzależnieniom U.N.A.S., obecny wydawca biuletynu w nowej, udoskonalonej formule. Sam skrót użyty w nazwie oznacza obszary zagrożeń, czyli szeroko rozumiane uzależnienia, narkotyki, alkoholizm i sekty. O fundacji pisaliśmy już w naszym gdańskim „Gościu” (nr 6/2007 i nr 3/2008); teksty można pobrać ze strony [www.goscniedzielny.pl](http://www.goscniedzielny.pl), zakładka archiwum.

## Odpowiedzi na pytania

– Pierwszy numer nowego biuletynu stanowi jakby odpowiedź na pytania, jakie zrodziły się wśród osób uczestniczących w katechezach o zagrożeniach – mówi ks. Daroszewski. Przyjmujemy, że są one organizowane od listopada ub.r. przy parafii św. Antoniego w Gdańsku-Brzeźnie, a dotyczyły już m.in. takich tematów,

jak bioenergoterapia, inwazja sekt wschodnich czy też amulety i talizmany (katechezy odbywają się w każdą trzecią niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00).

W numerze opisana jest pierwsza katecheza, która szeroko przedstawiła problem obecności elementów okultystycznych w naszych domach. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że obok wiary we wróżki, astrologów, jasnowidzów czy posługiwania się kartami tarota, zagrożeniem są również przywiezione z wakacyjnych wojaży figurki, maski czy inne wyobrażenia bóstw. Nie pozostają one bez wpływu na środowisko, w jakim są umieszczone. Dlaczego? – Bywa tak, że na przykład maski przywiezione przez marynarzy z rejsów były wcześniej używane do jakichś rytuałów lub elementów kultu i związane są ze światem duchowym – wyjaśnia ks. Grzegorz. Nawet tak chętnie zapalane w naszych domach kadzidełka hinduskie, w myśl filozofii Wschodu, są wcześniej poświęcane bóstwom. Czy zatem medalik lub krzyżyk nie są takimi chrześcijańskimi talizmanami? Odpowiedzi należy szukać w biuletynie.

– Kwartalnik adresujemy przede wszystkim do wychowawców, nauczycieli, a zwłaszcza katechetów – podkreśla asystent kościelny. Wobec wzrastającej liczby pseudouzdrowicieli na pewno krąg odbiorców biuletynu poszerzy się o osoby chore, które często zdesperowane, szukają pomocy na wszelkie sposoby.

## Nawrócony hochsztapler

W biuletynie godnym polecenia, bo interesującym, jest artykuł o panu Michale z Gdańska, który trudnił się... astrologią, czyli

## Tu uzyskasz pomoc:

### ■ FUNDACJA PRZECIWDZIAŁANIA UZALEŻNIENIOM U.N.A.S.

ul. Słowackiego 79, 80-257 Gdańsk  
Dyżury: w poniedziałki i środy od 9.00 do 12.00, wtorki od 13.30 do 16.00, czwartki i piątki od 16.00 do 17.00;  
tel. 0501 337 277  
[www.fundacjaunas.pl](http://www.fundacjaunas.pl)  
[fundacjaunas@gmail.com](mailto:fundacjaunas@gmail.com)

### ■ DOMINIKAŃSKIE CENTRUM INFORMACJI O SEKTACH

ul. Świętojańska 72, 80-840 Gdańsk  
Dyżury: środy od 16.30 do 19.00; Help Line 24/7: 694 302 001; tel/fax: 58 301 45 61; konsultacja telefoniczna – poniedziałek od 9.00 do 12.00; [gdańsk@sekty.net](mailto:gdańsk@sekty.net)

Podziękowanie od Władka i szkoły

# Przekroczył próg nadziei

Władek Herman był bohaterem ubiegłorocznej edycji „Palma dla...”. Ta inicjatywa zintegrowała nie tylko całą społeczność szkolną wokół pomysłu, ale otworzyła serca wielu ludzi.

Dyrekcja szkoły oraz uczniowie również w tym roku postanowili włączyć się do akcji, a jednocześnie w imieniu Władka za naszym pośrednictwem podziękować wszystkim zaangażowanym za pomoc i życzliwość.

„Społeczność Zespołu Szkół Morskich w Gdańsku pragnie podziękować za pomoc, udzieloną naszemu absolwentowi klasy IV M Władysławowi Hermanowi. Władek był bardzo dobrym uczniem klasy maturalnej w zawodzie technik mechanik okrętowy (marynarz). Mieszka w małej kaszubskiej wiosce w Starych Polaszkach. Morze od najmłodszych lat jest jego pasją. Marzył o pracy na morzu i rozpoczął naukę w naszej szkole. Zajęcia praktyczne odbywał w Żegludze Gdańskiej, a praktyki zawodowe na jednostkach pływających polskich i zagranicznych. 5 lipca 2007 r., tuż po zakończeniu morskiej praktyki zawodowej, uległ wypadkowi samochodowemu, w wyniku którego nastąpiło uszkodzenie rdzenia kręgowego. Był pasażerem, siedział z tyłu za kierowcą. Nie pomogły nawet zapięte pasy. Wspierany przez mamę, rodzinę i przyjaciół ze szkoły – po krótkim okresie załamania – przystąpił do walki o normalne życie. Jedyne kontakty ze światem umożliwił mu



Władek Herman



W ubiegłym roku akcja zgromadziła tłumy życzliwych ludzi

specjalistyczny laptop, który został sfinansowany przez Fundację ORLEN. Wyrażono chęć pomocy w zaledwie kilka godzin po relacji ze słynnej już na całą Polskę studniówki w szpitalu w Bydgoszczy. Pierwsze próby obsługi laptopa

przyplacone były łzami rozpacz, że nie starczy sił w dłoniach, aby pracować normalnie, ale chęć kontaktu ze światem uczyniła z laptopa urządzenie prawie rehabilitacyjne. Władek rozpoczął rehabilitację, która z dnia na dzień przynosi efekty. Szpital po szpitalu, dzień po dniu dają mu nadzieję i wiarę w to, że stanie się cud. Cudem też można nazwać opiekę, jaką uzyskał w ramach akcji »Palma dla...«, organizowanej przez młodzież archidiecezji gdańskiej, Radio Plus i tygodnik »Gość Niedzielny«. Dzięki tej akcji pozwolił się przeprowadzić przez próg nadziei. Jego stan zdrowia nie pozwalał na ukończenie klasy maturalnej w trybie ustawowym. Uczeń objęty był indywidualnym tokiem nauczania. Zaliczył klasę maturalną z wysoką średnią ocen

i wzorowym zachowaniem. Bardzo dobrze zdał egzamin maturalny i egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe w zawodzie technik mechanik okrętowy. Pogodził się z myślą, że nie będzie chodził, ale dłonie i ręce coraz lepiej pracują. Obecnie jest studentem I roku studiów niestacjonarnych na Wydziale Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej. Zaliczył I semestr i uczy się razem z mamą, która nie odstępowała go na krok. Na pewno ukończy studia wzorowo, bo ma w sobie dużo siły i marzeń. I tak jak mówi: »Pewnie nie będę pływał na statku, ale uczył w szkole jako nauczyciel morskich przedmiotów... Kto to wie? Środki zebrane w ramach ubiegłorocznej akcji zostały przeznaczone na zakup wózka, który jest prawie jak samochód«. Bardzo ważne jest, żeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymać się przed nim, ale pozwolić się poprowadzić. Władysław Herman wyruszył w swój morski rejs, najważniejszy rejs w życiu. Sterem na tym statku jest »Palma dla...«. Dziękujemy.»

SPÓŁCZNOŚĆ ZESPOŁU SZKÓŁ MORSKICH  
15 MARCA 2009 R.

## Palma dla Rodziców Marioli

### Dobro potrafi się rozlewać

Coraz więcej osób włącza się w akcję „Palma dla...”, także pomorscy policjanci. Przypomnijmy, że w tym roku chcemy pomóc chorą rodzicom Marioli.

W ostatnim numerze „Gościa Niedzielnego” pisaliśmy o maturzystce, której najskrytszym marzeniem jest pomóc swoim schorowanym rodzicom w codziennym funkcjonowaniu. Akcja jest prosta. Zbierając środki materialne, chcemy pomóc stworzyć jej takie warunki, w których będzie mogła

podjąć studia, a jednocześnie odciążać ją od licznych obowiązków w domu. Podczas Wielkiego Postu w szkołach w całym Trójmieście młodzież organizuje kiermasze świąteczne oraz rozprowadza specjalne kartki. Ostatnio do projektu włączyli się policjanci z pomorskiej drogówki. 27 marca podczas służby będą informować kierowców o akcji i przekazywać im świąteczne kartki z informacją o pomocy dla rodziców Marioli. ■



### Jak pomóc

Numer konta dla osób chcących wpłacić pieniądze na akcję „Palma dla Rodziców Marioli”: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży AG, ul. Słowackiego 79, 80-257 Gdańsk, nr rachunku: 71 1160 2202 0000 0000 3528 7253, z dopiskiem: „Palma dla Rodziców Marioli”. Zebrane ofiary zostaną oficjalnie przekazane w Niedzielę Palmową o godz. 16.00 w archikatedrze oliwskiej. 3 kwietnia przez cały dzień na antenie Radia Plus potrwa licytacja, z której cały dochód przekazany będzie na pomoc rodzicom Marioli.



# Czy grozi nam eurosieroctwo?

## REFLEKSJA NAD ŻYCIEM

**I RODZINĄ.** Depresje, poczucie bezsensu życia, próby samobójcze i choroby psychiczne. Tak może wyglądać świat bez wartości duchowych i walki o godność człowieka, także tego najmniejszego.

**Warto zastanowić się nad tymi problemami nie tylko w Dniu Świętości Życia.**

tekst i zdjęcia

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

[aurbanski@goscniezielny.pl](mailto:aurbanski@goscniezielny.pl)

**D**zień Świętości Życia od wielu lat obchodzony jest 25 marca. 24 marca po raz 5. w naszym kraju będzie można świętować Narodowy Dzień Życia. Zgodnie z uchwałą Sejmu RP, ma to być okazja do narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego, szczególnie ludzi najmniejszych, najsłabszych i zdanych na pomoc innych. Ma być

także motywem „solidarności społecznej, zachętą dla wszelkich działań służących wsparciu i ochronie życia”. Podobny charakter ma Dzień Świętości Życia. Jest on okazją do dziękczynienia i refleksji nad życiem, którym zostaliśmy obdarowani. Jego ustanowienie jest odpowiedzią na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II, zawarte w encyklice „Evangelium vitae”.

Także organizacje pro-life z Wybrzeża apelują o szczególną refleksję nad zagadnieniami tego dnia. „Zwracamy się do wszystkich, którym nie jest obojętne, jak będzie wyglądało nasze życie, o zaangażowanie się w głoszenie przesłania

tych dni oraz podjęcie różnych inicjatyw. Zachęcamy do działań artystycznych, edukacyjnych i wychowawczych w szkołach i innych środowiskach, spotkań i dyskusji, w tym szczególnie dotyczących problematyki rodzinnej – piszą obrońcy życia i rodziny. – Niech nasza refleksja, afirmacja i działanie na rzecz każdego ludzkiego życia znajdzie w tych dniach szczególnie wyraz” – dodają.

## Rodzina i życie zagrożone

We współczesnych mediach przemocy i brutalizacji życia jest tak dużo, że zdążyliśmy do tego przywyknąć. Czy nie warto jednak czasami płynąć pod prąd? Takiej postawy uczy nas Ewangelia – odpowiada ks. dr Jan Uchwat, wykładowca Gdańskiego Seminarium Duchownego, zajmujący się zagadnieniami rodziny. – Życie ludzkie jest ze swojej natury święte, bo człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Jezus Chrystus stał się człowiekiem, uświęcił w ten sposób życie – wyjaśnia ks. Jan Uchwat. – Każde życie jest przeniknięte świętością od momentu chrztu świętego – dodaje. Do mówienia bardzo wyraziście i głośno o wartości świętości życia i godności rodziny od wielu lat zachęca socjolog i wiceprezes Polskiej

**Musimy dostrzec w człowieku również wartości duchowe, wówczas będziemy mogli znaleźć człowieka szczęśliwego**

Federacji Ruchów Obrony Życia Antoni Szymański. – Współczesny człowiek jest nieco zagubiony, ma problemy z rozróżnieniem, co jest dobre, a co złe. Tym bardziej trzeba mówić o tym, że zostaliśmy obdarzeni wyjątkowym darem życia, darem niepowtarzalnym – uważa Szymański. Nic dziwnego, że chciałyby, aby te święta, które w końcu dotyczą wszystkich ludzi, stały się najbardziej popularne.

Ewa Kowalewska, dyrektor Human Life International – Europa, podpisuje się pod tym apelem. Pamięta doskonale dyskusję, jaka przetoczyła się przez nasz kraj w momencie walki o zorganizowanie takiego dnia w sposób oficjalny. – Dzisiaj jest uchwała Sejmu, decyzja Episkopatu Polski. Mamy ten dzień, więc nie możemy stać bezczynnie i przyglądać się. Trzeba działać – uważa. Obrońcy

## Im więcej, tym mniej?

życia i organizacje prorodzinne zachęcają, by ten dzień stał się zbiórą manifestacją dobra i świętości. Warto zastanowić się nad formami, ale także nad kondycją własnej rodziny. – Dzisiaj odczuwamy pewne zagrożenia, dotyczące godności człowieka, także ludzkiego życia. One pojawiają się w różnych wymiarach – podkreśla Kowalewska. Z drugiej strony zauważa, że wciąż za mało mówimy o prawie człowieka do życia, do tego, by rozwijał się harmonijnie, niezależnie od swojej kondycji, zdrowia i tego, kim jest – dodaje dyrektor HLI – Europa.

Wydawać by się mogło, że im więcej uchwał się wprowadza, tym mniej świętości życia. Ks. dr Jan Uchwat jako duszpasterz zauważa wiele zagrożeń, związanych także z brakiem przełożenia teorii na codzienne życie. Zastanawia się także, skąd współcześnie bierze się tylu przeciwników życia. Odpowiedź jest w zasadzie banalnie prosta. – Grzech pierworodny, obecność i działanie szatana w świecie są ewidentne. Walka dobra ze złem, życia ze śmiercią jest obecna w każdym z nas – wyjaśnia. Antoni Szymański dostrzega i wskazuje na ogromne spustoszenie, jakie płynie z fali rozwodów. – Gdy przyglądam się

sprawom spójności rodzin i kwestii nierozzerwalności związków, dostrzegam ogromny problem – mówi Szymański. W ostatnim czasie, według danych statystycznych, ten problem nasila się. Dotyka on przede wszystkim dzieci, a w późniejszej konsekwencji rodziny. Do tego dochodzi problem demograficzny, mała ilość rodzących się dzieci, a także coraz więcej wychowujących się poza rodzinami biologicznymi. – W chwili obecnej około 100 tysięcy dzieci wychowuje się w takich właśnie rodzinach – podaje alarmujące fakty Szymański. Taka sytuacja na pewno nie pozostaje obojętna także dla pracy duszpasterzy. Ks. Jan Uchwat wskazuje na nowy problem, jaki został w ostatnim czasie nazwany eurosieroctwem. – Dostrzegamy to podczas pracy duszpasterskiej czy w czasie katechizacji w szkole.

Chyba wciąż nie zdajemy sobie sprawy, że całkiem spory odsetek dzieci cierpi na tę nową chorobę – akcentuje ks. dr Uchwat. A zjawisko eurosieroctwa jest konsekwencją rodzin rozbitych w wyniku wyjazdu jednego lub obojga rodziców. Grażyna Klemońska z Przymorza dostrzega wiele takich rodzin, z których przynajmniej jedno z rodziców pracuje np. w Anglii lub Irlandii. – 7-letni Jasiak z naszego osiedla, którym opiekuje się babcia, nie zawsze zgodnie z zasadami dobrego wychowania, to obraz, do którego już się nieco przyzwyczailiśmy, ale czy to normalne? – pyta retorycznie Klemońska. Zauważa również pogłębiające się u tego małego chłopca zjawisko agresji wobec rówieśników. To osobny temat, któremu może warto przyrzeć się nieco bliżej.

## Czy jest świąteczko?

Trzeba mieć ufność, że będzie lepiej. Czy jednak dzień lub nawet cały tydzień mogą coś zmienić? – Może warto zadać sobie pytanie lub podjąć refleksję nad swoim własnym życiem – sugeruje Ewa Kowalewska. Może warto zastanowić się nad tym, jaki mam wpływ na wychowanie swoich dzieci. Czy nie za mały? – W końcu to od tego, co im przekazemy, będzie zależała ich przyszłość. Jakie wzorce wyniosą z domu? Czy kiedykolwiek zastanawiałem się nad wiarą mojego dziecka, czy robię wszystko, żeby jej nie straciły? Czy choć raz podjąłem refleksję nad tym, jak mogłoby wyglądać w przyszłości małżeństwo moich dzieci bez wiary? To pytania, którymi warto się dzielić ze sobą w tym dniu – odpowiada Kowalewska.

O wartości życia i jego świętości Kościół mówi od początku istnienia.

Dlaczego zatem tak

wiele zwątpienia? Jak przekonać ludzi młodych do tego, że to tematy do przemyślenia również dla nich? Ks. Jan Uchwat odpowiada poprzez odniesienie do szczęścia. – Czy młodzi ludzie w tym, co robią, odnajdują szczęście? Dlaczego u młodych pojawia się tak ogromna liczba depresji, problemów psychicznych? Dlaczego rodzi się w nich poczucie bezsensu życia? I gdzie jest prawdziwy sens życia? To są pytania, nad którymi nie tylko warto, ale trzeba się zastanowić. Ks. Uchwat ma na nie własną odpowiedź. I choć nie jest ona szczególnie odkrywcza, może dla wielu być podpowiedzią. – Człowiek nie składa się tylko z materii, ale ducha. Jeśli w kontekście jego problemów zajmujemy się tylko ciałem, walką z przeciwnikami aborcji, eutanazji, wielu problemów nie rozwiążemy. Musimy dostrzec w człowieku również wartości duchowe, wówczas będziemy mogli znaleźć człowieka szczęśliwego – wyjaśnia kapłan.

Sam dzień niczego za nas nie załatwi. Ale na pewno warto rozejrzeć się wokół, dostrzec drugiego, potrzebującego człowieka, może sąsiada, a może kogoś bliskiego z rodziny, z którym już bardzo długo nie rozmawialiśmy. To także może być rodzaj afirmacji życia. Warto zastanowić się nad swoim życiem, by było bardziej odpowiedzialne, mądrzej przeżywane. A może, jako matka lub ojciec chrzestny, zamiast troszczyć się o kolejny prezent, dawany sporadycznie z okazji kolejnej rocznicy, lepiej zabrać o rozwój duchowy dziecka. To na pewno niełatwe wyzwanie, ale warto je podjąć. ■



Od lewej: Antoni Szymański, Ewa Kowalewska, ks. Jan Uchwat



Ks. J. Ropel jest Kaszubą ze strony ojca



W. Wencel podkreśla swój szczególny związek z Matarnią. W tle bocianie gniazdo na wieży

### Nieco dłuższe sprostowanie

## Parafia na granicy

– Nasz kościół ma bardzo długą historię. Miał też różne wezwania. W XVIII w. było to Najświętsze Serce Jezusa, wcześniej św. Maternus, a skąd się wziął św. Walenty, tego nie wiemy – mówi ks. Jarosław Ropel, proboszcz parafii św. Walentego w Gdańsku-Matarni.

W artykule o relikwiach św. Walentego w Pucku (nr 6/2009) podałem informację, że są to jedyne relikwie patrona zakochanych w naszej archidiecezji. Otóż nic bardziej mylnego. Zamiast jednak dawać sprostowanie, którego i tak prawie nikt nie przeczyta, postanowiłem wybrać się do parafii niedaleko obwodnicy Trójmiasta. Chyba warto było się pomylić. Matarnia to nie tylko miejsce przeniknięte historią i pełne zabytków. To także miejsce bardzo klimatyczne, które naprawdę warto odwiedzić.

### Zagadki przeszłości

Przed wojną kościół w Matarni leżał na terenie Polski. Tam, gdzie dzisiaj znajduje się obwodnica, biegła granica pomiędzy II RP a Wolnym Miastem Gdańsk. Słup graniczny z literą P i F.D. (*Freistadt Danzig*) można zobaczyć do dzisiaj, wkopany na pamiątkę koło plebanii. – Obecny kościół pochodzi z przełomu XIV i XV w., chociaż jak twierdzi prof. Andrzej Januszajtis, może pochodzić nawet sprzed 1220 r. – mówi ks. proboszcz. Wystrój kościoła jest barokowy; świątynia została bowiem zniszczona podczas wojen ze Szwedami. Warto zwrócić uwagę na malowaną na zielono chrzcielnicę, co jest typowe dla terenu Kaszub. A puszczając wodze wyobraźni, można ujrzeć ów kościół, który pierwotnie był wewnątrz pomalowany na... różowo.

Matarnia leżała w połowie drogi pomiędzy Oliwą a Żukowem, i pewnie dlatego cystersi zdecydowali się wybudować w tym miejscu kościółek. – Świątynia była własnością zakonu aż do 1831 r.,

kiedy nastąpiła sekularyzacja opactwa oliwskiego. – Ciekawostką jest fakt, że pomimo iż żyło tutaj wielu protestantów, sam kościół nigdy nie był protestancki – podkreśla ks. Jarosław. Dzisiejsza parafia jest o wiele mniejsza. – Z jej terenów powstało aż sześć innych – mówi proboszcz. Kościół otoczony przez wielkie centrum handlowe „Matarnia”, obwodnicę, lotnisko i licznie tu usytuowane zakłady przemysłowe i hurtownie stanowi swoistą, cichą enklawę. Miejsce jakby przeniesione żywcem z XIX-wiecznego Gdańska.

Same relikwie św. Walentego umieszczone są w srebrnym relikwiarzu, na którym widnieje herb Gdańska. – Dzieło tutejszych mistrzów, a chociaż nie ma na nim daty, wygląda na dzieło z XIX w. – mówi ks. Ropel.

### Duchy przeszłości

– Wychowałem się tutaj. Miejsce jest kultowe, a sama nazwa Matarnia pochodzi od św. Maternusa, prawdopodobnie pierwszego patrona parafii. W średniowieczu nazywano zresztą Matarnię świętą Matarnią – mówi Wojciech Wencel, poeta, krytyk literacki, znany naszym czytelnikom ze swoich felietonów. Przed wojną właścicielem majątku był tu niejaki Otto Roemer, człowiek szanowany przez miejscową ludność kaszubską. O wielokulturowości tego miejsca jego miesz-

kańcy mogli sobie przypomnieć 12 marca 1991 r., kiedy to przybył do Matarni Günter Grass, żegnając tu swojego kuzyna Jana Krausego. – Matarnia występuje zresztą w powieści noblisty „Szczurzyca”. Jest tam motyw, że babka Koljaczek, czyli babcia Oskara Macerata z „Błaszanego bębna”, obchodzi w Matarni swoje 107. urodziny.

Z całego świata zjeżdżają więc tutaj goście – mówi Wencel. Pewnie niektóre z zachowanych sześciornaków, czyli parterowych budynków, pamiętają owych „gości z Ameryki” i innych krajów.

Z dawnej wielokulturowości dzisiaj wiele nie pozostało. Chociaż warto zaznaczyć, że w pierwszą niedzielę miesiąca ks. Jarosław odprawia tu Msze św. w języku kaszubskim. – Po ojcu, który urodził się w Rębiechowie, jestem Kaszubą.

Z językiem byłem osłuchany, ale w młodości w nim nie mówiłem, bo kaszubskojęzyczne dzieci były w szkole ośmieszane – wspomina. W tej chwili na Mszę o godz. 8.10 zjeżdżają się nawet ranne ptaszki spoza parafii; najwięcej z Gdańska. Dzisiaj matarnicki proboszcz na tyle już zna język, że nie musi posiłkować się fonetycznym zapisem pod Ewangelią.

Zjeżdżają też tutaj miłośnicy niedzielnych wypadów za miasto, m.in. po to, żeby zobaczyć jedno z nielicznych, zachowanych tutaj średniowiecznych kaflí gdańskich, które jeszcze do niedawna były umieszczone na murze kościoła. A wracając do św. Walentego, patrona zakochanych – miejsce chyba sprzyja romantycznym spacerom wśród starych drzew. Patrząc natomiast na wieżę kościoła, łatwo dostrzeżemy bocianie gniazdo. I nikt nie może mieć wątpliwości, że jest to sprawka obecnego patrona parafii...

Ks. Sławomir Czalej